

XXX Niedziela Zwykła

24 października 2021

s.Kinga, Koinonia św. Pawła

„Przywiodę ich do strumienia wody równą drogą – nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla Izraela” (Jr 31,9). Wypełnienie się tego proroctwa dostrzegamy w Ewangelii, w przypadku niewidomego żebraka Bartymeusza. Bóg czyni drogi wyboiste gładkimi. On prostuje pogmatwane ścieżki życia. Jednak dlaczego tyle razy zdarza nam się komplikować wiele spraw w życiu? Grzeszna natura człowieka jest przyczyną braku jasnego i prostego spojrzenia na rzeczywistość. Jesteśmy ślepcami, gdy patrzymy, a nie widzimy tego, co najistotniejsze, najważniejsze w życiu. Ale często też przyjmujemy postawę ślepego żebraka. Jest to postawa pasywna: siedzieć przy drodze, zamiast nią iść. Zebrzemy o jakieś okrucieństwo, czułości, szukamy pomocy nie tam, gdzie ona faktycznie jest. Wielu ludzi tak kroczy przez życie, jakby stale mieli coś otrzymywać od innych i nie widzą drogi rozwoju, ani tego, że sami mogliby coś ofiarować innym. W takim stanie znajdował się wspomniany syn Tymeusza. Nigdzie nie jest powiedziane, że niewidomi muszą żebrnąć. On wybrał taki styl życia, bo to było najłatwiejsze. Gdyby nie Jezus, do końca swego życia zapewne żyłby w taki sposób: łatwy i gnuśny.

Jednak Jezus Chrystus „może współczuć tym, którzy nie wiedzą i błędzą” (por. Hbr 5,2). Bo „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mk 10,45). Na czym polega służba Jezusa? Właśnie na pochyleniu się nad każdym człowiekiem. Wieść o Jego czynach, uzdrowieniach rozchodziła się po Galilei, Judei. Ludzie schodzili się do Niego oczekując ratunku, pomocy, zbawienia. Na szczęście Bartymeusz pomyślał, że i nad nim może Jezus się pochylić, okazać litość. Ten głośny krzyk, zagłuszany przez tłum, był potrzebny jemu samemu, aby wyartykułować swoje pragnienie, wyrazić czego jeszcze w życiu oczekuje i uświadomić sobie, że jest gotów na zmiany.

Bywa, że sami się skazujemy na żebraczy los, bo nie wierzymy, iż to, co Jezus uczynił w życiu innych, może stać się naszym udziałem. Uważamy, że nie zasługujemy na wyjątkową łaskę, na lepsze życie. A może boimy się, że zawiedziemy się nawet na samym Bogu? Tu kryje się brak wiary w Bożą wszechmoc i łaskę, jakiej Bóg nie szczędzi tym, którzy o nią proszą. O wszelkich wątpliwościach warto rozmawiać z samym Bogiem. On zna nas bardziej niż my sami siebie i dobrać odpowiednią strategię działania, tego możemy być pewni. „Przywiodę ich do strumienia wody równą drogą – nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla Izraela”. On nie chce więc, abyśmy potykali się i błędzili. To my komplikujemy sobie życie.

Ludzie, którzy podeszli do Bartymeusza po tym, gdy Jezus kazał go przywołać, rzekli: „ośmiel się, podnieś się, woła cię” (oryg. Mk 10,49). Są zatem takie osoby w naszym życiu, które nas wspierają, dobrze radzą. Czy ich słuchamy? Czy też odrzucamy wyciągniętą rękę pomocy, gdyż „płaszcz” naszych smutków, kompleksów i użalania się nad sobą przygniata nas skutecznie?

Dlaczego Bartymeusz odrzuciwszy ów płaszcz, zerwał się na równe nogi i przyszedł do Jezusa? Przecież był niewidomy. Może poprowadzili go inni, może słyszany głos Jezusa przyciągał go. W każdym razie decyzje zmieniają życie, a ślepy żebrak już wiedział czego chce, choć wcale jego życie nie musiało odtąd być łatwiejsze. Iść drogą za Jezusem, to towarzyszyć Mu w drodze, a Bartymeusza uratowała jego wiara i zaczął znowu widzieć. Mógł zatem podjąć drogę ucznia Jezusa. Wiara oświeca, otwiera oczy duszy na tajemnicę Bożego życia. Wiara pozwala też podjąć odpowiedzialność za własne życie i za życie innych, dla których jest się świadkiem.

„Przywiodę ich do strumienia wody równą drogą – nie potkną się na niej. Jestem bowiem ojcem dla Izraela”. My, wszyscy wierzący, jesteśmy ochrzczeni i jako uczniowie Jezusa idziemy drogą, którą jest nasze chrześcijaństwo. Ta droga wiedzie do ostatecznego spotkania się z naszym Panem, w domu Ojca. W Nim odnajdziemy się jako wspólnota, jako jedno Ciało. Póki co, ziemskie pielgrzymowanie Kościoła jest naszym udziałem. W tym kontekście warto zauważyć, że Synod biskupów, który otworzył papież Franciszek, ma podjąć nie tylko refleksję o synodalności Kościoła, ale jest on okazją, by stać się Kościołem synodalnym. Samo to określenie pochodzi z gr. *odos*, czyli droga, podróż. Grupa wspólnie odbywających drogę, to synodia (gr.). W tej drodze wszyscy mamy odkrywać zamysł, jaki Bóg ma wobec Kościoła i jego roli w świecie. Odkrywanie woli Bożej we wspólnocie i wobec wspólnoty Kościoła czyni nas współodpowiedzialnymi za Kościół. Obyśmy byli jak „ci, którzy Barankowi towarzyszą, dokądkolwiek idzie” (Ap 14,4), pewni Jego prowadzenia i oświeceni Jego łaską.